

GPW – stonka już była w... latach pięćdziesiątych (dajcie spokój Ameryce)!!!



Dziennikarze, wszelkie media, doradcy i analitycy wszelkiej maści wskazują USA (kłopoty na rynku kredytów hipotecznych) jako powód spadków indeksów na polskiej giełdzie papierów wartościowych.

Niżej podpisany całkowicie odrzuca taką tezę, jako całkowicie mijającą się z prawdą.

Ameryka nie jest winna spadkom na polskiej GPW.

Nasza giełda jest przewartościowana od co najmniej roku (o czym piszę od dwóch lat). Ostatnią hossę ponadnaturalnie przedłużyły i wycisnęły wszystkie „soki” (środki finansowe) z rynku „siły sprzedaży” bardzo wielu instytucji finansowych działających na rynku wspieranych przez wszechobecną propagandę sukcesu w środkach masowego przekazu przekonującą o bezterminowości hossy. Najlepszym tego obrazem są wskaźniki c/z w Polsce, Europie i USA (w Polsce są dużo wyższe).

Ustalenie powodów spadków na GPW jest bardzo ważne gdyż w zależności od przyczyn (uświadomionych i zaakceptowanych) przez potencjalnych kupujących (popyt): *spadki zakończą się wcześniej albo później*. Gdybyśmy uznali, że winne są banki amerykańskie udzielające kredytów hipotecznych niezbyt zamożnym i wiarygodnym klientom, to zafundowalibyśmy sobie niepewność rynków kapitałowych na co najmniej kolejne dwa kwartały (czas ujawnienia wyników finansowych banków za 2007 rok).

A w ogóle wmawianie Polakom, że to jest główny powód ich nieszczęść to już jest duża przesada. *W Polsce nie ma problemu zadłużeniowego w przypadku gospodarstw domowych*. Prawie do końca ubiegłego roku Polskie banki miały kłopoty z nadpłynnością (na przełomie roku ten problem zniknął). Polacy są stosunkowo mało zadłużeni. W Polsce obowiązuje dość racjonalna metoda ustalania zdolności kredytowej indywidualnej klientów (niepracujący gołcy nie mają szans na kredyt). A ponadto w Polsce nie ma jeszcze inwestycyjnych produktów bankowych: hybrydowych mających „w sobie” różne klasy zobowiązań poszczególnych podmiotów! Nie ten czas i nie ten etap. Polska jest jeszcze (na szczęście) na niższym poziomie rozwoju. W Polsce sprzedaje się proste fundusze inwestycyjne i ich mieszanki. Na razie jest dużo sprzedawców podobnych, mało skomplikowanych produktów. Klienci nie są jeszcze na etapie dywersyfikacji ryzyka i stosownej dywersyfikacji inwestycji (a szkoda) w różne produkty mało (albo wcale) od siebie zależne np.: produkty rynku walutowego, kapitałowego, towarowego.

Z drugiej strony powszechny, światowy rynek giełdowy jest w Polsce również mało dostępny. Zaangażowanie Polaków na rynkach zewnętrznych jest śladowe. Poniższe wskaźniki pokazują jakie trendy rysują się w różnych częściach świata. Jaki jest drugi i trzeci element dywersyfikacji ryzyka: REGION I WALUTA.

W Polsce w PLN od 8 lipca do 8 stycznia 2008 (pół roku) wszystkie klasy produktów straciły odpowiednio: fundusze akcyjne: do 20-23%, zrównoważone: do 20%, stabilnego wzrostu: 5-8%. W tym samym czasie rentowności funduszy obligacyjnych i rynku pieniężnego przewyższają 2%.

W euro można podać wiele przykładów na wzrost rentowności: fundusz inwestujący w branży złota i platyny: +25%, fundusz inwestujący w „nową” Europę: +6,09%, fundusz surowcowy: +5,84%, Azja: +4,03%.

Europa pojawia się jako bardzo silny makroregion (jeden organizm gospodarczy)!!!

Rokowania na przyszłość są doskonale – uzależnione jednak od zakresu i głębokości zachodzących procesów integracyjnych a także polityki socjalnej starej Europy.

W dolarze tych przykładów można podać znacznie więcej. Dolar nadal jest walutą w której łatwo znaleźć fundusze inwestujące na świecie tym samym łatwiej znaleźć interesujące rozwiązania.

Wbrew rozpowszechnianym plotkom dolar nie umarł i nie zamierza umierać. Przykłady na dodatnie rentowności za ostatnie półrocze: fundusz obligacyjny: +5,57%, Indie: +54,48%, Chiny: +24,84%, nowa Europa: +13,73%, Azja: +13,16%, rynki rozwijające się: +14,17%, złoto i platyna: +35,96%, surowce: +14,90%.

Aby móc korzystać z dywersyfikacji regionalnej dolar jest niezbędny: wyręcza waluty krajowe oraz waluty ogólnosiwiatowe i ważne ale mniej znaczące na światowym rynku funduszy inwestycyjnych (funt brytyjski, frank szwajcarski czy jen japoński).

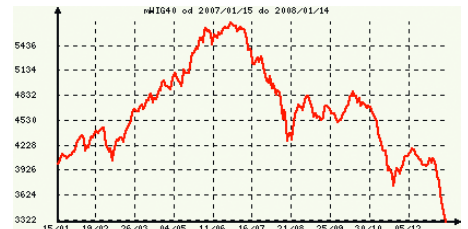
WNIOSKI:

1. Na rynkach światowych zachowanie się jednych indeksów nie musi być skorelowane z innymi indeksami. Przykłady jak wyżej.
2. Na rynkach produktowych też jest bardzo różnie. Różnorodność rośnie nie maleje. Wraz ze spadkiem indeksów giełdowych wyniki na forex i w funduszach typu hedge rosną – tak pokazują historyczne statystyki. Zapraszamy do sprawdzenia.
3. Rozpoczyna się czas na bardzo udane inwestycje (dotychczasowe rosnące trendy nie tylko że osłabiały czujność inwestorów, to powodowały przy każdym jednostkowym kolejnym wzroście osłabienie szans na kontynuację wzrostu. **Kupuje się zawsze na spadkach.**

Zajmijmy się sobą czyli polskim rynkiem.

Suche fakty: na dzień 14-01-2008

1. Najważniejsze polskie indeksy: WIG; WIG20; WIG40; zmniejszyły swój poziom do rekordowego wyniku z połowy 2007 roku odpowiednio o 25%, 18%, 40%, osiągając poziom z października 2006.



2. Indeksy weszły w rok 2007 z poziomem: WIG – 51.202, WIG20 – 3.347, WIG40 – 3.740, dziś wynoszą: WIG – 50.400, WIG20 – 3.210, WIG40 – 3.421
3. Historia polskich spadków – przypomnienie:
 - 1994 rok spadek indeksów o 72% w tym o 65% w 3,5 tygodnia
 - 1998 rok spadek indeksów o 44% w tym o 39% w 5 tygodni
 - 2001-2002 rok spadek indeksów o 49% w 19 miesięcy (4 fazy spadku)
4. Rok 2008. Na razie minęło już 6,5 miesiąca i jesteśmy w trzeciej fali spadkowej. Indeksy: straty 20-50%. Po prostu pękł polski balon spekulacyjny i nic więcej. Gospodarka polska ma się doskonale, nigdy nie miała lepszych perspektyw. Zwiastunem lepszej pogody giełdowej będzie WIG40 – obserwujmy więc.

Panika jest najgorszym doradcą. Po spadkach przychodzą wzrosty, a kupuje się ZAWSZE na spadkach. Udanych zakupów, Szczęśliwego Nowego Roku życzy

Jacek Rembiszewski
13 lat stażu na rynku finansowym